

Zenon z Elei a e-administracja

Czerwiec jest zawsze wypełniony konferencjami, bo organizatorzy spieszą się, aby zaprezentować i przedyskutować ważne sprawy przed wakacjami. W zeszłym tygodniu brałem udział w dwóch takich konferencjach – najpierw w VIII Kongresie Gospodarki Elektronicznej¹ w Warszawie, a potem w 17. Konferencji „Miasta w Internecie”² w Gdańsku.

W tym felietonie napiszę parę słów o Kongresie, a o Miastach w Internecie – w następnym. Kongres Gospodarki Elektronicznej jest od początku organizowany przez Związek Banków Polskich wraz z partnerami. W kraju, w którym powszechne jest narzekanie i niezadowolenie, często niestety uzasadnione, warto też zauważać sukcesy i cieszyć się nimi. Takim sukcesem jest niewątpliwie rozwój elektronicznej bankowości w Polsce. Niedawno byłem na spotkaniu z przedstawicielami wielkiego zachodniego banku, który kupił bank w Polsce. Ci przedstawiciele przyjechali z pytaniem: jak wy to w Polsce robicie i jak wam się to udało? Bo u nas tylko 20% transakcji jest realizowanych elektronicznie, a u was, w Polsce – ponad 80%. W zastosowaniach najnowocześniejszych obecnie kart bezstykowych Polska jest liderem światowym. W dodatku cały ten rozwój i unowocześnienie sektora bankowego odbyło się bez wielkich ministerialnych programów, dotacji unijnych, biurokracji, administracji itp. Ponadsektorowa strategia – co do pryncypiów jedna dla wszystkich banków – i praca organiczna w każdym banku. Taka prosta recepta na sukces.

Pierwsza część kongresu była zatytułowana zaczepnie i inspirująco: „Paradoks Zenona z Elei o Achillesie i żółwiu – czy kiedykolwiek dogonimy Europę?” W podtekście chodzi o elektroniczną administrację, której brak jest jednym z głównych hamulców rozwoju Polski.

Starożytny Grek Zenon z Elei poczynił ciekawą obserwację. Achilles był w odległości metra od żółwia. Gonił go, więc po pewnym czasie zbliżył się na pół metra, po kolejnym czasie na jedną czwartą metra i tak dalej – nigdy go jednak nie dogoni, bo zawsze pozostanie połowa poprzedniego odcinka. To brzmi logicznie, ale kłóci się z doświadczeniem, bo każdy, kto ma żółwia, potrafi go jednak dogonić. Zatem, w czym problem? Otóż w metodzie matematycznej, która niewystarczająco dobrze opisuje to zjawisko. Trzeba było dopiero Leibniza, żyjącego na przełomie 17. i 18. wieku, który wprowadził do matematyki nieskończenie małą różniczkę i rachunek całkowy, aby opisać matematycznie fakt, że żółwia

¹ W wyszukiwarce należy podać „VIII Kongres Gospodarki Elektronicznej 2013”. Opis znajduje się na stronie <http://www.alebank.pl> w zakładce „Konferencje”. Bezpośredni link:

http://www.alebank.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=33652:viii-kongres-gospodarki-elektronicznej-2013&catid=657:kongres-gospodarki-elektronicznej&Itemid=101&template=alebankpl

² <http://17.kmwi.pl/>

da się jednak dogonić. Co z tego wynika dla elektronicznej administracji? Może my w Polsce powinniśmy zmienić metodę informatyzacji, bo ta, którą stosujemy, nie pozwala nam dogonić nie tylko Europy, ale nawet Żółwia.

Aktualną metodę można streścić następująco. My urzędnicy wiemy najlepiej, co i jak zrobić: dajcie nam pieniądze, a okazja jest, bo mamy w bród pieniędzy unijnych, a my wymyślimy całościowe, sektorowe systemy informatyczne, które was obywateli uszczęśliwią. Tyle tylko, że czas płynie, a jakoś tych systemów nie widać. Nawet jak spojrzymy trzeźwym okiem na takie systemy, które powstały i funkcjonują, jak na przykład e-podatki, to sukces jest umiarkowany. W 2013 roku, po pięciu latach od uruchomienia systemu, korzysta z niego ponad 3 miliony podatników PIT. Niby dużo, ale to tylko 15% wszystkich podatników PIT! Gdyby jakiś bank zainwestował w system informatyczny tyle, ile Ministerstwo Finansów w e-podatki, a po pięciu latach miał 15% klientów, którzy z niego korzystają, to by się bardzo zastanowił, czy to nazywać sukcesem.

Można sobie wyobrazić diametralnie odmienną metodę informatyzacji opartą na przedsiębiorczości Polaków i na usługach internetowych (ang. web service). Da się ona wyrazić słowami: my urzędnicy wystawimy w internecie w formie prostych usług internetowych wszystko, czym zgodnie z prawem zajmujemy się, a wy obywatele (szczególnie młodzi i przedsiębiorczy) założycie firmy i sami zbudujcie z tych usług zintegrowane e-usługi zorientowane na różne potrzeby różnych obywateli i przedsiębiorstw i żyjcie z ich sprzedaży. Kluczem do sukcesu jest otwarcie rynku płatnych e-usług, wzbogacających usługi publiczne, integrujących je i mieszających z usługami komercyjnymi. To podejście jest całkowicie zgodne z koncepcją ponownego wykorzystania informacji publicznej. Miałoby ono liczne zalety. Zagwarantowałoby szeroką, różnorodną ofertę e-usług i zapewniłoby ich użyteczność – nikt bowiem nie zapłaci za nieużyteczną e-usługę. Spowodowałoby dostosowanie e-usług do obywateli i przedsiębiorców o różnych oczekiwaniach, wymaganiach i umiejętnościach. Dzięki użyteczności i dostosowaniu e-usług, zachęciłoby ludzi do nabywania e-umiejętności. Wreszcie stymulowałoby rozwój e-gospodarki i tworzenie miejsc pracy dla młodych ludzi – jeśli nie chcemy, aby młodzi ludzie wyjeżdżali z Polski, to musimy im płacić za pracę, a najlepiej za pracę w internecie, która im się najbardziej podoba.